

Miejsce filozofii na uniwersytecie. Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość.

Tekst ukazał się w książce *Dydaktyka filozofii u progu XXI wieku. Problemy ogólne i perspektywy* pod red. E. Piotrowskiej i J. Wiśniewskiego, Poznań: Humaniora, 2002, ss. 11-126.

1.

Chciałbym zacząć niniejsze rozważania od kilku założeń: po pierwsze, radykalnie zmienia się miejsce i rola filozofii (a przy okazji i filozofa) w społeczeństwie wraz ze stopniowym odchodzeniem od swojskiego, filozoficznego projektu nowoczesności; po drugie, radykalnie zmienia się rola i miejsce uniwersytetu w społeczeństwie wraz z nadejściem epoki globalizacji, coraz szerszym kwestionowaniem kluczowej roli państwa narodowego i reformulowaniem dominujących dotąd w rozwiniętym świecie zachodnim zasad funkcjonowania państwa dobrobytu (a uniwersytet - w swojej wersji nowoczesnej, a nie średniowiecznej! - powstał na wyraźne zapotrzebowanie państwa narodowego i stał się zarazem z czasem jednym z najważniejszych beneficjentów państwa dobrobytu); i po trzecie wreszcie, wraz z łagodnym acz nieubłagany przechodzeniem do późnej nowoczesności zmienia się miejsce i rola filozofii jako dyscypliny akademickiej na samym uniwersytecie. A zatem, ujmując rzecz skrótowo: inne społeczeństwo, inna filozofia i inny uniwersytet.

Nie pytam tutaj o relacje szkolnictwo wyższe/filozofia, ale relacje zachodzące między uniwersytetem a filozofią. Różnica to coraz bardziej wyraźna, w sytuacji, gdy w dobie masowej, czy wręcz w bogatym świecie Zachodu powszechnej edukacji, uniwersytet jest tylko jedną z licznych instytucji zajmujących się kształceniem i badaniami naukowymi (jedną, i bynajmniej nie dominującą). Rola filozofii w zmieniającym się pejzażu instytucji edukacyjnych i badawczych na początku nowego wieku jest znikoma. Filozofia przestała konceptualizować instytucję uniwersytetu: dawać jej filozoficzne podstawy, ugruntowywać jej misję, scalać jej dyskursy czy (jak kiedyś) jej fakultety. Los filozofii, jak się wydaje, pozostaje związany z losem klasycznego, czyli w tej części świata nowoczesnego uniwersytetu, który liczy sobie dopiero dwieście lat i wywodzi się z wzorca zaproponowanego przez idealistów i romantyków niemieckich. W tym sensie nie interesuje mnie tu dzisiaj los filozofii w miejscach, w których zawsze czuła się nieswojo, czyli jej los w szeroko rozumianym szkolnictwie wyższym; interesuje mnie jej los w ramach tego samego projektu kulturowego, który zrodził nowoczesny uniwersytet. A więc w ramach (Habermasa) projektu nowoczesności.

2.

Przeszłość filozofii w jej relacjach z nowoczesnym uniwersytetem to bliskie związki wiedzy i władzy, wiedzy mającej pomagać w kształtowaniu świadomości narodowej i władzy rodzących się państw narodowych; przeszłość filozofii to również oddanie jej konceptualnych narzędzi do położenia fundamentów pod gmach nowoczesnego uniwersytetu; przeszłość filozofii wreszcie to jej centralne miejsce w architektonice nowoczesnego porządku nauki proponowanej przez ten uniwersytet. Z kolei przyszłość filozofii na uniwersytecie zależy od kierunku jego ewolucji, a kierunków tych jest w tej chwili kilka. Podziały biegną, jak się wydaje, między radykalnie reformującymi się instytucjami naukowo-badawczymi świata anglosaskiego a uniwersytetami bogatszej części Europy Zachodniej, albo posługując się dużym skrótem: między tymi, którzy z pobudek neoliberalnych stopniowo wycofują się (bądź już się wycofali) z modelu państwa dobrobytu i tymi, którzy taki model nadal podtrzymują. I w tym sensie dysponujemy w naszej części świata przynajmniej dwoma głównymi punktami odniesienia w myśleniu o przyszłości instytucji uniwersytetu, a w jej ramach o przyszłości filozofii: zglobalizowanym modelem angloamerykańskim (wspieranym przez wszystkie najważniejsze organizacje ponadnarodowe) oraz

coraz trudniejszym do utrzymania - z racji głównie finansowych - modelem zachodnioeuropejskim. Jednak nasza część świata znajduje się w sytuacji wręcz dramatycznej, bowiem trudno dokonać jakiegokolwiek dobrego wyboru: model angloamerykański oparty na ideach przedsiębiorstwa edukacyjnego (które musi być *managerial, corporate, entrepreneurial, privatized* etc) stanowiłby rewolucję w szkolnictwie publicznym, chociaż będzie się pewnie stawał codziennością w szkolnictwie prywatnym; model zachodnioeuropejski nie ma z kolei szans na sfinansowanie przez demontujące się w Polsce państwo dobrobytu, które na dobre nie miało nawet jak dotąd u nas historycznej szansy się rozwinąć. Trudny jest los uniwersytetu dzisiaj, i trudny los filozofii. Jednak ich przyszłość pozostaje całkowitą niewiadomą. I nie jest przypadkiem, że przez dziesięć lat transformacji ustrojowej w krajach Europy Środkowowschodniej podejmowane próby reform szkolnictwa wyższego kończyły się najczęściej na etapie kolejnych projektów aktów prawnych.

3.

Z kolei w kategoriach globalnych stajemy dzisiaj u progu rewolucji w myśleniu o szkolnictwie wyższym. Coraz bardziej wymaga się, aby dopasowywało się ono do nowych potrzeb społecznych, aby silniej reagowało na otaczający je świat zewnętrzny, było bardziej elastyczne, zorientowane na rynek, studenta oraz wyniki kształcenia i badania; aby było mniej kosztowne, przejrzyste dla wszystkich zainteresowanych i wreszcie aby konkurowało z nowymi, głównie prywatnymi, instytucjami edukacyjnymi. Tradycyjne instytucje szkolnictwa wyższego są pod ostrzałem rządów i społeczeństw na całym świecie, a zagrożenie płynie z konkurencyjnych ośrodków edukacyjnych i badawczych: nowych instytucji badawczych i kształcących, które coraz głośniej utrzymują, że robią dokładnie to samo, co szkoły publiczne, tylko lepiej, taniej i bez wsparcia pieniędzy publicznych. Nowe instytucje, które odpowiadają na potężne społeczne zapotrzebowanie na nowe umiejętności przekazywane w wygodniejszy niż tradycyjny sposób to między innymi instytucje edukacyjne typu *for-profit*, agendy *for-profit* tradycyjnych uniwersytetów typu *non-profit*, instytucje wirtualne, instytucje franchisingowe, uniwersytety typu korporacyjnego (i szeroko przez nie wszystkie wykorzystywane najnowsze technologie). Tradycyjna, podstawowa struktura szkolnictwa wyższego nie jest już w stanie radzić sobie z wciąż rosnącymi wymaganiami stawianymi pracownikom przez pracodawców na Zachodzie, a zwłaszcza w Ameryce. Na gruncie lokalnym, w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, do tego rodzaju globalnych wyzwań edukacyjnych nie jesteśmy w ogóle przygotowani, albowiem wyzwania owe napędza presja ze strony studentów, a nie instytucji czy rządów.

A zatem polityka publiczna w sferze szkolnictwa wyższego w Europie Środkowej musi być szczególnie wyczulona na globalny kontekst aktualnych przemian zachodzących w świecie. Z pewnością nie wystarcza dzisiaj rozumieć, że potrzebne są zreformowane instytucje edukacyjne; chodzi raczej o to, dlaczego trzeba je reformować oraz gdzie zaczyna się i jak przebiega o wiele szersza historia, której bohaterami są państwo i finansowane przez nie usługi publiczne. Nie da się zrozumieć zmian w szkolnictwie wyższym dzisiaj bez rozumienia zmian zachodzących dzisiaj w świecie społecznym, między innymi zmian związanych z instytucją państwa i z poczuciem tożsamości i obywatelstwa w epoce globalnej.

Analitycy polityki publicznej rekomendują dzisiaj często prywatyzację szkolnictwa wyższego w naszym regionie w oparciu o wprowadzanie nowego prawa o szkolnictwie wyższym (coraz częściej wspominają o tym już nie tylko ministerialni doradcy, ale i tygodniki społeczno-polityczne). Prywatyzacja rozumiana jest jako stopniowy proces opuszczania sektora usług publicznych całkowicie finansowanego przez państwo przez większą część szkolnictwa wyższego i dążenie przezeń do finansowej samodzielności. Jednak zakres prywatyzacji może się różnić. Inne opcje wyglądają w obecnych warunkach mniej lub bardziej nierealistycznie (a przypomnę, że należą do nich poważny wzrost nakładów publicznych na edukację i na naukę, zmniejszenie zakresu prowadzonych badań naukowych po to, aby utrzymać wyższy poziom działalności dydaktycznej, zaangażowanie w finansowanie edukacji wojska i przemysłu bądź, na koniec, podtrzymanie

aktualnego poziomu finansowania edukacji i zarazem uniknięcie zapaści całego systemu). W nowym otoczeniu społecznym i politycznym wprowadzanym przez teorie i praktyki globalizacyjne spośród organizacji ponadnarodowych już nie tylko Bank Światowy, OECD i Międzynarodowy Fundusz Walutowy mocno interesują się stymulowaniem nowych ujęć szkolnictwa wyższego w skali globalnej. W ostatnim czasie również Światowa Organizacja Handlu (WTO) zajmuje się pozbawionym barier importem i eksportem usług edukacyjnych w ramach skomplikowanych reguł swoich protokołów. Zagadnienie to na dłuższą metę jest szczególnie ważne dla krajów najbardziej potrzebujących i rozwijających się, w tym dla krajów naszego regionu.

A zatem najważniejsze czynniki powodujące potrzebę ponownego przemyślenia funkcjonowania instytucji szkolnictwa wyższego są dzisiaj związane z nadejściem epoki globalnej i coraz szerzej odczuwanymi presjami globalizacyjnymi. Chociaż w krajach naszego regionu presji owych w szkolnictwie wyższym jeszcze się nie odczuwa, zakładam tutaj, że poczujemy je bardzo szybko. Publiczne szkolnictwo wyższe w całym świecie, w tym również w Europie Środkowej, nie jest już wyjątkową częścią sektora publicznego: nie jest tak ani w publicznych deklaracjach, ani odczuciach społeczeństwa, ani w kategoriach praktycznych (np. w sferze finansowania). Z kolei globalizacja stanowi rzeczywistość polityczną i ekonomiczną, z którą kraje naszego regionu będą musiały sobie poradzić. Co za tym idzie, finanse publiczne, w tym utrzymywanie tradycyjnych usług publicznych, będzie poddane bacznej uwadze zgodnie z presją globalizacyjną (tutaj: głównie ekonomiczną) i reformowaniem państwa dobrobytu, ze wszelkimi tegoż poważnymi konsekwencjami dla sektora publicznego. (Chociaż brzmi to dzisiaj nadal dość egzotycznie, to niektórzy analitycy polityki publicznej porównują reformowanie szkolnictwa wyższego z reformowaniem sektora energetycznego, telekomunikacyjnego czy systemu opieki zdrowotnej. Przypuszczalnie wkrótce w naszej części świata ten sposób przeprowadzania analogii z innymi "zderzonymi" sektorami gospodarki i usług będzie ogólnie akceptowany). Spodziewałbym się, że idee wyjątkowości edukacji w ogóle, a uniwersytetu w szczególności, zostaną wkrótce całkowicie zarzucone, zamykając tym samym rozdział historii otwarty dwieście lat temu w Niemczech wraz z instytucją nowoczesnego uniwersytetu wymyśloną przez Kanta, Humboldta, Schleiermachera i innych.

Trzeba by również zapytać, kim są dzisiaj konkurenci publicznych instytucji edukacyjnych. Otóż mamy do czynienia z konkurentami dwojakiego rodzaju: pierwszą grupę stanowią wspomniane już nowe instytucje w dziedzinie edukacji, drugą natomiast wszelkie inne instytucje publiczne i usługi publiczne gwarantowane i finansowane dzisiaj przez państwo. Nowe instytucje edukacyjne to między innymi krajowe i zagraniczne instytucje prywatne, krajowe i zagraniczne centra szkoleniowe, krajowe i zagraniczne instytucje edukacji wirtualnej oraz instytucje o charakterze mieszanym (tradycyjno-wirtualne). Można założyć, że w coraz bardziej rynkowo zorientowanym otoczeniu społecznym również przyszli studenci (i ich rodziny) będą coraz bardziej zorientowani na wartości rynkowe. Fakt ten potwierdzają zresztą badania socjologiczne prowadzone w wielu krajach naszego regionu. Jak się wydaje, niezreformowane publiczne instytucje edukacyjne z czasem nie będą w stanie wytrzymać presji rynkowej i albo zostaną zreformowane z dnia na dzień zgodnie z zasadami racjonalności ekonomicznej, albo stracą (jakąś) część swoich najlepszych studentów na rzecz innych instytucji bardziej odpowiadającym potrzebom rynkowym. Z kolei druga grupa konkurentów to inne instytucje publiczne i inne usługi publiczne, takie jak np. szkolnictwo podstawowe i średnie, system emerytalny i rentowy, podstawowa opieka medyczna, ubezpieczenia społeczne, instytucje prawa i porządku, administracja publiczna etc. Jednak współzawodnictwo z innymi sektorami sfery publicznego jest klasyczną grą o sumie zerowej: niektóre sektory wygrywają, a inne muszą przegrać. Jednocześnie ogólna pula pieniędzy, jakie otrzymuje państwo w postaci podatków (i to niezależnie od wahań ich stawek) raczej będzie się jeszcze zmniejszać, a nie zwiększać, co wykazują trendy w większości najbogatszych państw skupionych w OECD.

4.

Powróćmy jednak teraz do filozofii skoro poznaliśmy trudny kontekst instytucjonalny, w którym przyjdzie jej wkrótce działać. Dla własnej wygody zapominamy, że los filozofii jest związany z losem uniwersytetu od stosunkowo niedawna: że filozofia miała swoje ugruntowane i niezależne (a nie służebne) miejsce w akademii dopiero od momentu rozwijania się jej nowoczesnego modelu (wystarczy w tym celu zajrzeć do biografii większości wielkich filozofów poprzednich kilkuset lat). Filozofia akademicka wcale nie jest tak głęboko osadzona w strukturze instytucjonalnie zdobywanej i przekazywanej wiedzy jak to sobie dzisiaj wyobrażamy. Jednak problem jest o wiele szerszy – już nie tylko sama filozofia staje się powoli społecznym, kulturowym i ekonomicznym luksusem; podobnym społecznym luksusem, gdyby podążać modelem anglosaskim i pominąć tamtejsze samofinansujące się, potężne instytucje prywatne, stawać się może cały klasyczny uniwersytet. A tylko na nim, jak dotąd, filozofia w znanych nam wersjach potrafiła znaleźć i utrzymać swoje samodzielne miejsce. W czasach przedrewolucyjnej i rewolucyjnej Francji, jak pisze Krzysztof Pomian, filozofowie przede wszystkim „pisali listy”... Dopiero w czasach oświeceniowych władza zawarła ścisły kontrakt z wiedzą, w tym z filozofią, jak pokazują z jednej strony Allan Bloom w swoim *Umyśle zamkniętym*, a z drugiej Zygmunt Bauman w kolejnych odsłonach opowieści o ciemnych stronach nowoczesności (a zwłaszcza w *Prawodawcach i tłumaczach*) i Michel Foucault badający genealogię tak zwanych nauk o człowieku w swoich wielkich książkach o dwóch nowoczesnych instytucjach: szpitalu i więzieniu. Być może mamy obecnie do czynienia z kolejną, jak to nazwał Allan Bloom, „zmianą układu pomiędzy filozofem a społeczeństwem obywatelskim”: o ile zmiana oświeceniowa przyniosła nieznany wcześniej aksjomat, zgodnie z którym postęp wiedzy i postęp polityczny wzajemnie się warunkują, o tyle dzisiejsze wyczerpywanie się projektu nowoczesności prowadzić może do zerwania wprowadzonych w oświeceniu trwałych związków wiedzy i władzy. Czyli trwałych związków państwa i uniwersytetu. Dzięki obietnicom filozofów oświecenia, pisze Bloom, „rozum był nie tylko akceptowalny dla społeczeństwa obywatelskiego, ale również zyskał w nim sobie naczelne miejsce. Społeczeństwo oparte na rozumie potrzebuje tych, którzy najlepiej rozumują”. I dalej, dosadniej: „Oświecenie było śmiałym przedsięwzięciem. Stawiało sobie za cel tak przebudować życie polityczne i umysłowe, aby znalazło się ono w całości pod nadzorem filozofii i nauki”. Dzisiaj owo Blooma życie polityczne i umysłowe wymyka się coraz wyraźniej spod oświeceniowego nadzoru filozofii i nauki, czyli również spod nadzoru nowoczesnego uniwersytetu, tak jak wyrwało się już spod nadzoru innego wytworu projektu nowoczesności – intelektualistów. Jak się wydaje, w coraz bardziej globalizującym i integrującym się świecie traci swoje uzasadnienie argument o państwowotwórczej i narodowotwórczej roli uniwersytetu (i tak, intelektualistom pozostaje przy okazji wielkiego projektu tworzenia zjednoczonej Europy dyskusowanie o wysokości podatku VAT na książki, jak pisze Wolf Lepenies, a uniwersytetom – ranking ilości grantów otrzymanych w V Programie Ramowym czy praktyczne dostosowywanie się do europejskiego systemu ECTS). Uniwersytet, jak się wydaje, będzie musiał wracać do swoich wcześniejszych, bardziej uniwersalistycznych wcieleń, bowiem nowoczesne argumenty o *Bildung*, czyli formowaniu i kształtowaniu obywateli państw narodowych, przestaną bądź już przestały budzić społeczny rezonans.

W zmieniającym się świecie, jak niedawno napisał gorzko Zygmunt Bauman w *Dwóch szkicach o moralności ponowoczesnej*, „brak kawalerów pragnących poślubić prawdę filozofów”. Pytanie, czy dobrze to, czy źle, rozgałęzia się na kilka pytań postawionych w związku z określeniem – dobrze czy źle *dla kogo?* Dla społeczeństwa? Dla filozofii? Wreszcie dla filozofów samych? Patrząc chłodnym okiem na polityczne uwikłania filozofii w dwudziestowieczne totalitaryzmy i mniej czy bardziej zbrodnicze ideologie, to pewnie dobrze dla społeczeństwa (i dokładnie taką postawę prezentuje Bauman przeprowadzając socjologiczne i filozoficzne równanie: Zagłada była nieuniknioną, wręcz logiczną konsekwencją prymatu rozumu i racjonalności w projekcie nowoczesności). Inna z kolei jest perspektywa filozofii, a inna samych filozofów. Jak się bowiem wydaje, filozofia przetrwa zawsze, czego nie można powiedzieć o rzeszy filozofów zmagających

się z coraz bardziej nierozumiejącym i nieubłaganim światem zewnętrznym. Epoka bujnego rozkwitu publicznego szkolnictwa wyższego, w tym uniwersytetów w całym świecie Zachodu dobiega właśnie kresu w związku z gigantycznymi kosztami utrzymywania w gotowości naukowo-badawczej owej olbrzymiej maszyny instytucjonalnej. To już nie machina elitarna, ani nie masowa, jak sądzono jeszcze w siedemdziesiątych latach ubiegłego wieku; to machina powszechna, której kosztów funkcjonowania w ramach kurczącego się sektora publicznego nie podejmuje się pokrywać żadne państwo na świecie (chyba, że są to koszty na żenującym, środkowoeuropejskim poziomie sprzed wprowadzenia reform systemowych). Rozkwita natomiast szkolnictwo prywatne, od Azji po Amerykę Łacińską, przez większość krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Tym samym w nowym pejzażu edukacyjnym pod innym kątem oceniane są poszczególne dyscypliny nauki; tutaj (skądinąd niezaprzeczalne) historyczne zasługi filozofii nie muszą wcale zdać się na wiele. Historia intelektualna nie zna litości dla swoich minionych bohaterów – dyscyplin (studia klasyczne czy teologiczne), grup społecznych (intelektualiści) czy wreszcie instytucji (być może uniwersytet w swojej nowoczesnej postaci?). Warto w tym kontekście myśleć o obronie filozofii.

5.

Odpowiedź dobra dla filozofii nie musi być dobra dla filozofów. Może się okazać, że chociaż filozofia przetrwa zawirowania wokół reformulowania misji i zadań uniwersytetu (pomijam jeszcze trudniejszy i bardziej ogólny przypadek szkolnictwa wyższego) w epoce globalnej, to zawirowań tych nie przetrwa kilka pokoleń filozofów. Ujmując rzecz dosadnie: nikt nie powiedział, że w nowym modelu szkolnictwa wyższego będzie tyle samo miejsca na filozofię co obecnie; ba, nikt nie powiedział, że będzie tyle samo miejsca na humanistykę. Nie tylko, jak się wydaje, kończy się właśnie “złoty wiek” profesora, pewnego tworu kulturowo-filozoficznego rodem z Niemiec czasów Fichtego, Schleiermachera, Hegla czy Humboldta, ale wraz z rozprzestrzenianiem się i przyswajaniem ideałów neoliberalnych i wolnorynkowych kończy się również, być może, epoka edukacji jako dobra publicznego, dobra wspólnego, w ramach której właśnie filozofia i humanistyka w ogóle odgrywały rolę pierwszorzewną. Jeżeli edukacja miałaby się stopniowo stawać dobrem jednostkowym, towarem, który kupuje się po najlepszej cenie w poszukiwaniu własnych, przyszłych dróg życiowych, to filozofii groziłoby miejsce coraz bardziej poślednie. Marginalizacja filozofii prowadziłaby, rzecz jasna, do marginalizacji samych filozofów. Doskonale poznały przedsmak tych przemian w latach osiemdziesiątych państwowe anglosaskie instytuty filozoficzne zanim jeszcze zaczęto szerzej mówić o demontażu państwa dobrobytu w epoce globalizacji i konieczności redukcji zobowiązań państwa wobec sektora publicznego. Szansą pozostaje być może interdyscyplinarność i transdyscyplinarność, obca większej części filozofów.

Niezwykle ważne w tym kontekście są pytania o miejsce badań filozoficznych i nauczania filozofii na uniwersytecie w świetle lokalnym, czyli polskim. Kontekst lokalny, jeśli mu się dobrze przyjrzeć, jest niemal w całości determinowany przez szerszy, globalny kontekst. Nierozpoczęta reforma szkolnictwa wyższego i zmiany programów nauczania wiążą się ściśle z nowym miejscem Polski w Europie i w świecie. Odpowiedzi na pytanie o miejsce filozofii na uniwersytecie w takim kontekście, wbrew pozorom, wcale nie napawają optymizmem. Spora część humanistycznego (w tym filozoficznego) środowiska akademickiego upatruje szansę na daleko idące zmiany w kondycji akademii w wymogach stawianych krajom kandydackim przez Unię Europejską oraz żyje obrazem humanistyki, z jakim spotyka się na zachodnioeuropejskich uczelniach. Otóż wydaje się, że nie istnieje niemal żadne przełożenie między aktualną sytuacją humanistyki, w tym filozofii, na uniwersytetach Zachodniej Europy, a jej potencjalną i przyszłą sytuacją w Polsce po wejściu do Unii Europejskiej. Wszelkie dzisiejsze unijne wymogi dotyczą dzisiejszej Unii i jej stosunkowo zamożnych krajów członkowskich, które mogą sobie jeszcze przez być może nawet stosunkowo długi czas pozwalać na podtrzymywanie państwa dobrobytu, a w jego ramach na stosunkowo wysoki poziom finansowania publicznej edukacji, a w jej ramach humanistyki, a więc wreszcie i na końcu - filozofii. Uważam (i obym się mylił), iż dla relatywnie ubogiej Polski świadomie nie podejmującej się ciężarów, jakie niesie ze sobą klasyczne państwo dobrobytu, nie ma praktycznie

żadnego znaczenia fakt, iż oto na takim czy innym uniwersytecie we Francji, Holandii czy w Niemczech pracuje w komfortowych warunkach tyłu a tyłu filozofów. Moim zdaniem wszelkie porównania snute na tak mglistych przesłankach jak jakiś „europejski” poziom uprawiania nauki, a zwłaszcza humanistyki, do którego rzekomo „musimy” się zbliżyć, są absolutnie nieuprawnione. Jest w tym kontekście rzeczą bardzo charakterystyczną, iż pomimo niezwykle szczegółowych, wspólnych europejskich wymagań w wielu kluczowych dziedzinach przemysłu, handlu i usług, w sferze szkolnictwa wyższego nie istnieje żadna wspólna polityka (oprócz tzw. „europeizacji”).

6.

Powracając zatem do pytania o filozofię i jej miejsce na uniwersytecie: czasy dzisiejsze są wyjątkowo wręcz niesprzyjające całej humanistyce, a w momencie uruchomienia reformy systemu edukacji wyższej będą pewnie jeszcze cięższe. Paradoksalnie, na coraz bardziej komercjalizującym się uniwersytecie kierunki niekomercyjne będą, jak się wydaje, wymagały o wiele większego nakładu środków własnych osób studiujących: można się spodziewać, że limit przyjęć na studia, oparty na tzw. użyteczności ekonomicznej (jak głosi ostatni projekt prawa o szkolnictwie wyższym), będzie w przypadku filozofii bardzo niewielki, zarówno w skali kraju, jak i w skali poszczególnych szkół wyższych. Studenci pragnący studiować poza tym limitem będą musieli za naukę płacić o wiele więcej niż na innych kierunkach, kierunek ten będzie bowiem przypuszczalnie – wraz z wieloma innymi kierunkami tradycyjnej instytucji uniwersytetu – uznany za luksus „liberalnej edukacji”. Jednak o przyszłości filozofii na uniwersytecie moim zdaniem nie zadecyduje tylko reforma szkolnictwa wyższego i zmieniający się model jej finansowania. Myślę, że w równej, jeśli nie w większej mierze, zadecydują o niej sami studenci.

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że w dzisiejszych debatach o przyszłości humanistyki na uniwersytecie, w tym o przyszłości filozofii, lekceważy się głos osób bodaj bezpośrednio tak samo (jeśli nie bardziej) zaangażowanych jak samych filozofów: studentów właśnie. Uważam, że w okresie gwałtownych przełomów, którym towarzyszy nieustabilizowany rynek pracy, brak możliwości efektywnego rozwijania swoich zainteresowań zawodowych, ogólny chaos edukacyjny spowodowany również olbrzymią ilością nowych szkół prywatnych oraz, może przede wszystkim, relatywnie niskie koszty nauki (bądź wręcz nauki bezpłatnej na uczelniach publicznych), studiowanie stosunkowo dużej części kierunków dla olbrzymiej większości studentów nie stanowi poważnej inwestycji w przyszłość. Chyba nie zdajemy sobie w pełni sprawy z tego, jak olbrzymia część społecznej energii idzie na marne, bowiem w żaden sensowny sposób nie udaje się jej połączyć z przyszłym życiem zawodowym przyszłych absolwentów. W okresie wielkich przełomów społecznych, ekonomicznych i kulturowych sytuacja taka może wydawać się do przyjęcia, jednak w świecie bardziej ustabilizowanym, jak sądzę, nie ma dla niej miejsca (wystarczy spojrzeć na większość krajów rozwiniętych). Studia, każde studia, to w coraz bardziej globalizującym się świecie pewien kontrakt zawierany między studentami (i ich rodzicami) a instytucją zajmującą się ich kształceniem. W świecie społecznie ustabilizowanym (który nie ma nic wspólnego z dzisiejszą Polską) warunki tego kontraktu są ściśle określone: kilka lat solidnej pracy okupionej poważnymi wyrzeczeniami i przeważnie sporymi kosztami ma stanowić punkt wyjścia do przyszłości zawodowej (jest tak nawet w amerykańskich, typowo humanistycznych *liberal arts colleges*). Charakterystyczną cechą świata nieustabilizowanego, w jakim się jeszcze w naszej części świata znajdujemy, jest marnotrawstwo społecznej energii, bowiem nie istnieje żaden jasny kontrakt zainteresowanych stron. Dotowana przez państwo edukacja biegnie we wszystkich kierunkach równocześnie, w oderwaniu od jakichkolwiek społecznych czy kulturowych priorytetów kraju okresu przełomu. Kontrakt nie obejmuje żadnej ze stron: uczelnie nie gwarantują pożytkowania młodzieńczej energii nakierowanego na przyszłe życie zawodowe, studenci w olbrzymiej większości po trochę przestają nawet udawać, że chcieliby swoją zawodową przyszłość wiązać z filozofią (nie mają zresztą ku temu praktycznie żadnych możliwości). Nie jest to, rzecz jasna, problem tylko filozofii, ale właśnie o filozofii tu mówimy.

Można próbować bronić tego systemu argumentami o socjalizującej funkcji każdego studiów, w tym również studiów filozoficznych; o budowaniu fundamentów tzw. logicznego myślenia, a dalej myślenia abstrakcyjnego; o tak niezbędnym dzisiaj wyższym wykształceniu o dowolnej przecież proveniencji; wreszcie o pomocy w znalezieniu swojego egzystencjalnego miejsca w świecie (prawdę mówiąc pięcioletnie studia uniwersyteckie to nie najlepszy pomysł na podróż włąb własnej duszy, a myślę, że i świat prezentowany przez filozofię jest światem nieco bardziej zawiłym i zamiast ułatwiać poruszanie się po świecie rzeczywistym, może wręcz je utrudniać). Być może wciąż trudno to dostrzec w Polsce, ale poruszanie się po dzisiejszym świecie jest wielokrotnie trudniejsze niż kiedykolwiek wcześniej i zaczyna wymagać pewnych podstawowych kompetencji. Uważam, że w dłuższej perspektywie czasowej to właśnie studenci i ich rodzice będą motorem zmian w szkolnictwie wyższym w momencie, w którym sytuacja młodzieży poszukującej inspiracji do dalszego życia zawodowego zacznie się stabilizować.

By powrócić na koniec do motywu z początku tego tekstu: inne społeczeństwo, inny uniwersytet, inna filozofia – wszystkie te czynniki wywierają olbrzymi wpływ na przyszłe miejsce filozofii na uniwersytecie i są ze sobą ściśle związane. Nie ma już jakiegoś abstrakcyjnego „uniwersytetu”, którego architektonika została zaproponowana i ugruntowana przez jakąś abstrakcyjną „filozofię”, który działa w jakimś abstrakcyjnym „społeczeństwie”. Mówimy i myślimy o uniwersytecie, filozofii i społeczeństwie początku epoki globalnej. Dyscypliny akademickie, instytucje społeczne i wreszcie społeczeństwa, które nie chcą brać tego pod uwagę, muszą być skazane na niepowodzenie.

Literatura:

- Altbach, Philip G. "Higher Education and the WTO: Globalization Run Amok". *International Higher Education*. Number 23. Spring 2001
- Bauman, Zygmunt. *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*. Warszawa: Instytut Kultury., 1994
- Bauman, Zygmunt, *Globalization: The Human Consequences*, Polity Press, 1998
- Barzun, Jacques, *The American University: How It Runs, Where It Is Going*, U. of Chicago Press, 1993
- Bender, Thomas (ed.), *The University and the City. From Medieval Origin to the Present*, Oxford, 1988
- Blackwell, Albert L. and Lawler, Edwina, *Friedrich Schleiermacher and the Founding of the University in Berlin*, Edwin Mellen Press, 1991
- Bloom, Allan, *Umysł zamknięty. O tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, Zysk, 1996
- Borrero Cabal, Alfonso, *The University as an Institution Today*, UNESCO, 1993
- Clark, Terry Nichols, *Prophets and Patrons: the French University and the Emergence of the Social Sciences*, Harvard UP, 1973
- Currie, Jan and Newson, Janice (eds.), *Universities and Globalization: Critical Perspectives*, Sage, 1998
- Damrosh, David, *We Scholars: Changing the Culture of the University*, Harvard UP, 1995
- Etzkowicz, Henry (ed.), *Universities and the Global Knowledge*, Printer Publishers, 1997
- Friedman, Thomas L., *The Lexus and the Olive Tree: Understanding Globalization*, Farrar, 1999
- Germain, Randall D., *Globalization and Its Critics*, St. Martin's Press, 1999
- Ferry, Luc et J.P. Pesron, *Philosophies de l'Université: l'idéalisme allemande et la question de l'Université / textes de Schelling, Fichte, Schleiermacher, Humboldt, Hegel...*, Payot, 1979
- Humboldt, Wilhelm von, „Wybór pism” w: B. Andrzejewski, *Wilhelm von Humboldt*, Wiedza P., 1989
- Kant, Immanuel, *Political Writings*, CUP, 1970
- Kant, Immanuel, *Der Streit der Fakultäten*, wyd. niem.-ang., Abaris Books, 1977
- Kant, Immanuel, *O pedagogice*, Dajas, 1999
- Kwiek, Marek. "Globalization and Higher Education". W: *Higher Education in Europe*. UNESCO, London: Carfax Publishing. Vol. XXVI, No. 1. 2001 (wersja francuska i rosyjska dostępna on-line).
- Kwiek, Marek. "Transformations of Higher Education in Central and Eastern Europe: Social and Cultural Dimensions". W: *Higher Education in Europe*. UNESCO, London: Carfax Publishing. Vol. XXVI, No. 3. 2001 (wersja francuska i rosyjska dostępna on-line)
- Kwiek, Marek. "The Nation-State, Globalization, and the Modern Institution of the University". *Theoria. A Journal of Social and Political Studies*. December 2000. vol. 96. New York: Berghahn Books.
- Kwiek, Marek i Finikov, Taras. *Higher Education in Central and Eastern Europe: Poland and Ukraine*. Kiev: Taxon Publishing House. 2001

- Newman, Frank. 1999. "The Transformation of Higher Education for the New Global Environment". The Futures Project: Policy for Higher Education in a Changing World. www.futuresproject.org
- McClelland, Charles E., *State, Society, and University in Germany, 1700-1914*, Harvard UP, 1980
- Reuben, Julie A., *The Making of the Modern University: Intellectual Transformation and the Marginalization of the Morality*, Chicago UP, 1996
- Rothblatt, Sheldon, *The Modern University and Its Discontents*, CUP, 1997
- Rothblatt, Sheldon and Wittrock, Björn, *The European and American University Since 1800*, CUP, 1993
- Readings, Bill, *The University in Ruins*, Harvard UP, 1996
- Renaut, Alain, *Les révolutions de l'université*, Calmann-Lévy, 1995
- Röhrs, Hermann, *The Classical German Concept of the University and Its Influence on Higher Education in the United States*, Frankfurt am M., 1995
- Schleiermacher's Writings on Academia*, Edwin Mellen Press, 1994
- Schleiermacher, Friedrich, *Occasional Thoughts on Universities in the German Sense: With an Appendix Regarding a University Soon to Be Established*, Edwin Mellen Press, 1991
- Schelling, Friedrich W. J., *On University Studies*, Ohio UP, 1963
- Scott, Peter, *The Globalization of Higher Education*, Open University Press, 1998
- Slaughter, Sheila and Leslie, Larry L. *Academic Capitalism: Politics, Policies, and the Entrepreneurial University*, Johns Hopkins UP, 1997
- Smith, Anthony (ed.), *The Postmodern University: Contested Visions of Higher Education in Society*, Open University Press, 1997
- Soley, Lawrence C., *Leasing the Ivory Tower: The Corporate Takeover of Academia*, South End, 1995
- Thompson, Jo Ann Gerdemann, *The Modern Idea of the University*, Peter Lang, 1985